

10 GRODZIENSKA

GR. DZIENNIK ILUSTROWANY

Szał wojenny Gdańska

Do Polski chcemy maszerować! -- Krzyczą hitlerowcy

Gdańsk, w którym już od dłuższego czasu zdarzały się coraz częściej rozmaite

provokacyjne wystąpienia hitlerowców przeciwko Polakom, w którym doszło do tego, że rozuchwaleni „szturmowcy” strzelali na dworcu kolejowym do polskiego pociągu, mierząc do przedziału gdzie jechało 6-ciu żołnierzy polskiej marynarki wojennej w mundurach, to miasto, w którym coraz głośniej wznoszono hasło „Deutschland erwache” (Niemcy zbudźcie się), w dniach pobytu okrętów wojennych niemieckich **już całkiem straciło głowę.**

Temperatura nastrojów doszła do stanu wrzenia.

W piątek późnym wieczorem przez ulice miasta przeciągał **olbrzymi pochód demonstracyjny Stahlhelmu.**

Na czele kroczyły orkiestry grające bez przerwy niemieckie pieśni wojenne, za nimi zaś postępował w pełnym umundurowaniu i uzbrojeniu na świetnych koniach szwadron jazdy, a dalej batalion w szyku bojowym. Żołnierze tej „oficjalnej armii” śpiewali buńczuczna piosenkę

„Do Polski chcemy maszerować i przeciwko Polsce chcemy ruszyć

w polski!”

Publiczność entuzjastycznie podchwytując słowa tej bojowej pieśni, mieszając je z okrzykami „Nlech żyje Hitler! Precz z Polską!”

Stahlhelmiowcy wkroczyli na wybrzeże, gdzie ustawili się frontem do stojących w porcie okrętów wo-

jennych niemieckich i tam dowódca Stahlhelmu w Gdańsku złożył uroczyście raport komendantowi okrętu pancernego niemieckiego von Ritterowi. Powiedział on niedwuznacznie słowa: „Stahlhelm stoi zawsze na rozkaz Reichswehry”.

W związku z powyższym przy-

toczyć należy wiadomość, jaka nadchodzi właśnie z Paryża. Oto wszystkie niemal dzienniki paryskie pisząc o demonstracyjnej i provokacyjnej wizycie okrętów niemieckich w Gdańsku, podkreślają **spokojną postawę i zimne nerwy** Polski,

wyrażając równocześnie głębokie oburzenie z powodu niesłychanego zachowania Wysokiego Komisarza Ligj Narodów w Gdańsku, markiza Gravinu, który nie zażądał się zaprosić na bankiet oficerów marynarki niemieckiej, choć przeciw wdział dobrze, że przedstawiciel Polski w przyjęciu okrętów niemieckich

nie bierze żadnego udziału, gdyż wizyta ta nastąpiła z pogwałceniem umów międzynarodowych.

Służba zdrowia w ministerstwie Pracy

Z dniem 1 lipca r. b. wchodzi w życie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o przekazaniu służby zdrowia publicznego z ministerstwa spraw wewnętrznych ministerstwu pracy i opieki społecznej.

W zakresie działania ministerstwa spraw zagranicznych pozostaną tylko sprawy sanitarno-techniczne związane z budownictwem, nadzorem nad instytucjami działającymi w zakresie techniki sanitarnej i t. p.

Wiedeń bankrutuje

WIEDEŃ, 25.6. — Naskutek niepomyślnego stanu kasy związku we wczorajszym posiedzeniu Rady ministrów postanowiono, iż w dniu 1 lipca wyłacone zostanie tylko 60 proc. poborów funkcjonariuszy państwowych i emerytów. Wpłata reszty nastąpi 15 lipca.

Protest Zw. Podof. Rez.

Od Zarządu Gł. Związku Podoficerów Rezerwy otrzymany następujący komunikat:

Wobec przybycia floty niemieckiej do Gdańska, które to uważamy za wystąpienie provokacyjne przeciwko Polsce, ponawiamy oświadczenie intencjami 52 tysięcy zrzeszonych w O. Z. P. R. podoficerów rezerwy, którzy własną krew i bagażem wytyczali granicę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, że wszelkie zakusy na catość tych granic w zwartych szeregach potrafimy odparzyć, i ani jednej płędzi ziemi polskiej nie oddamy.

Dekret Prezydenta o zniesieniu Urzędu Emigracyjnego

W Dzienniku Ustaw Nr. 52 z dn. 25 b. m. opublikowane zostało rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy o zniesieniu urzędu emigracyjnego i przekazaniu spraw emigracyjnych ministrowi spraw zagranicznych

Urząd emigracyjny, państwowa rada emigracyjna, oraz komisyje do spraw podziału i użycia kredytu państwowego na cele opieki nad emigrantami rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej znosi, a likwidację urzędu powierza ministrowi pracy i opieki społecznej. Zakres działania

ministra pracy i opieki społecznej w sprawach emigracyjnych poza granicami kraju powierzony zostaje ministrowi spraw zagranicznych, przyczem minister spraw zagranicznych w ogólnej polityce emigracyjnej działa w porozumieniu z ministrem pracy i opieki społecznej.

Sprawy emigracyjne w kraju i sprawy transportu emigrantów i ich rodzin do miejsca przeznaczenia w kraju imigracji pozostają w resorcie ministra pracy i opieki społecznej.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 lipca r. b.

O krok od wojny domowej...

Hitler grozi Bawarii

Jak już od paru dni sygnalizowaliśmy, sytuacja w Niemczech staje się coraz bardziej napięta. Z jednej strony w Berlinie i w szeregu innych miast niemieckich toczą się krwawe bratobójcze walki

między komunistami, hitlerowcami i policją. W dzielnicy robotniczej Berlina „Moabit” już trzy doby trwa

prawdziwa wojna domowa przy użyciu okopów pośrodku ulic, barykad, samochodów pancernych, karabinów i rewolwerów.

Hitlerowcy z ochotą prowokują krwawe wystąpienia komunistów, gdyż w ten sposób zdobywają sobie argument, że policja jest bezsilna i że należy zezwolić na użycie do poskromienia a komunistów **batalionów szturmowych Hitlera.** Równocześnie zaostroża się coraz bardziej zatarg pomiędzy rządem związkowym bawarskim, a rządem Rzeszy. Jak wiadomo minister spraw wewnętrznych Rzeszy, von Gayl zażądał od państw związkowych uznania dekretu prezydenta Hindenburga, zezwalającego na noszenie mundurów i publiczne gromadzenie się, czemu **stanowczo sprzeciwił się rząd Bawarii** i szeregu innych mniejszych państw południowych Niemiec.

„Obrażeni” hitlerowcy postanowili siłą zmusić oporny rząd bawarski do zniesienia zakazu noszenia mundurów i w tym celu przystępują na niedziele

wielki marsz na Monachium, w którym ma wziąć udział około 40 tys. umundurowanych i uzbrojonych hitlerowców z całej Rzeszy.

W tymże czasie rząd bawarski z całą odwagą oświadczył w sejmie bawarskim, że zakazu nie cofnie, na co uzyskał zgodę sejmu. Minister spraw wewnętrznych Bawarii oświadczył kategorycznie, że każda próba narzucenia — drogą gwałtu fizycznego — nowych praw **śluzi przy użyciu policji.** W związku z tem wszystkim Hitler wywiera coraz większy nacisk na rząd Rzeszy, domagając się **ogłoszenia stanu wyjątkowego w Niemczech** i oddania policji związkowej pod rozkazy ministerstwa Reichswehry.

Ojciec 9 dzieci 45-letni mechanik polski poleciał z Ameryki do Warszawy

NOWY JORK, 25.6. — Mechanik w jednym z zakładów lotniczych w Danvers (stan Massachusetts) Bernard Jankowski, który śladem Hausnera zamierza przeciecić przez Atlantyk do Warszawy, jest już bliższy arkożyczenia przy gotowaniu do swego lotu.

Wybudował on potężny jednopłatowiec, zaopatrzoney w trzy silniki, aparat radiowy i urządzenia,

podobne do tych, jakie posiadał samolot Hausnera, t. zn. baki benzynowe, zmieniające się automatycznie w pływak w chwili dotknięcia powierzchni wody.

W przeciwieństwie do Hausnera Jankowski jest człowiekiem starszym, liczy bowiem już 45 lat, co jest najbardziej ciekawym, dzielnym mechanikiem polski jest ojcem 9-ka dzieci.

Bunt oficerów i urzędników Kryzys spowodował rewolucję w Sjamie

Podaliśmy wczoraj krótką wiadomość o wybuchu rewolucji w królestwie Siamu.

Nadchodzące obecnie drogą przez Londyn dalsze doniesienia o przewrocie w tym egzotycznym państwie, położonym w południowo-wschodniej części Azji, pozwalają zorientować się w szczegółach rewolucji.

Okazuje się, że przewrót został dokonany na tle kryzysu gospodarczego, jaki doznał nawet ten daleki kraj. Wskutek trudności gospodarczych przed paru miesiącami rząd zmuszony był zredukować znacząco liczbę oficerów lądowych i marynarki oraz urzędników państwowych, pozostawiając zaś obciążać w poważnym stopniu zarobki. W koronie oficerskiej i wśród urzędników powstało na ten tło wrzask, które doprowadziło w końcu do wybuchu rewolucji. Odrzuciła ona zresztą bezkrólowo. Był to rodzaj „rewolucji pałacowej”, bowiem grup oficerów wkroczyły do pałaców książąt z rodziną królewską i wyższych dostojników dworskich, po czym więziły te osoby na miejscu.

Jedynym krwawym wypadkiem, jaki się zdarzył było zastrzelenie wódcy naczelnej armii sjamskiej, który odmówił oddania broni zrewoltowanym oficerom.

Wyrok ciężkiego więzienia na urzędników-komunistów

W sferach sądowych z dużym zacięciem oczekiwany był wyrok w procesie Stanisława Szczęśnego, urzędnika Sadu Najwyższego, jego siostry, Honoraty i aplikantki sądowej, Golczówny, oraz szeregu innych osób, oskarżonych o działalność komunistyczną.

Sąd uznał ich winnymi czynnego udziału w działalności wyrotowej partii komunistycznej. Poza tym Honoratę Szczęśną skazano na rok twierdzy, pozostałych zaś oskarżonych uwięziono.

Po kilkudniowej rozprawie wczoraj w południe sąd okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok, na mocy którego Stanisław Szczęśno skazany został na 6 lat ciężkiego więzienia, Hanna Golczówna, Chaja Lanonówna, Walentyna Nardusówna i Mieczysław Derasziński, na 4 lata ciężkiego więzienia, a Sura Jungermanówna i Jerzy Dobrowolski po 3 lata więzienia.

W motywach trybunał stwierdził, że niebezpieczeństwo jakie przedstawiali oskarżeni, działając w środowisku tego rodzaju, jak sadowictwo. Natomiast po wyroku aresztowano na sali sądowej przebywającą za kaucją na wolności aplikantkę Golczówną. W chwili odczytywania wyroku na sali znajdowało się bardzo dużo publiczności, wśród której przeważały osoby ze sfer sądowych i prawniczych.

W czasie zamachu stanu król i królowa, nawiasem mówiąc, luźnie młodzi, wychowani na sposób europejski, przewodzi królowa jest kobietą niezwykłej urody, ubierająca się w najelegantszych krzewów parwiskich, przebywała w letniej rezydencji nad brzegiem oceanu. Wysłano po nich okręt wojenny pod dowództwem powstańczego oficerów, którzy z całym szacunkiem poprosili parę królewską o natychmiastowe udanie się pod ich opieką do stolicy kraju, Bangkoku. Po przybyciu na miejsce król będzie musiał złożyć uroczystą przysięgę na wierność nowej konstytucji, która jest dziełem rewolucyjnej partii ludowej.

Trzeba dodać że w Sjamie niezależnie od nastrojów rewolucyjnych rodzina królewska cieszy się

ogólnym szacunkiem i nawet pewna część król bowiem zgodnie z tradycją uważa się za obrońcę wiary i najwyższego kapłana.

Zostanówmy się trochę...

Nie ru nować!

W swoim czasie, jak donosiliśmy o tem, ministerstwo skarbu wydało podwładnym organom zarządzenie, aby komornicy i egzekutorzy podatkowi przy spełnianiu swoich czynności brali pod uwagę rzeczywisty stan finansowy dłużnika i okoliczności jakie towarzyszą licytacjom — słowem aby nie doprowadzali do ruinowania podatnika.

Zarządzenie to, podyktowane słuszną troską o dobro obywateli i także istotnym zrozumieniem, że przecież skarbu państwa nie odnosi żadnych korzyści z tego, jeśli się podatnik doprowadzi do ruin. — pozostało niestety w wielu wypadkach tylko na papierze.

Z wielu stron kraju otrzymujemy w dalszym ciągu listy od naszych Czytelników, którzy wyrażają żal i rozżalenie z powodu bezdusznego przeprowadzania egzekucyj i licytacji. Niema prawie dnia aby się nie słyszało o takich wypadkach, jak narzwykład sprzedaż trzydziestu par nowego obuwia za 40 złotych, sprzedaż roweru za 17 zł. albo krowy za... 7 zł.

Przecież w ten sposób przeprowadzane licytacje nie pokrywają nawet kosztów, a suma pieniędzy pozostaje w dalszym ciągu na rachunku należnych od dłużnika pieniędzy.

Wytwarza się sytną zupełnie absurdalną i w najwyższym stopniu szkodliwą z punktu widzenia zarówno interesów gospodarczych państwa — jak i poszczególnych obywateli. Banda zawodowych licytatorów niedopuszczalną do głosu nikogo z osób postronnych za „psiej oieniadz” nabwają wartościowo nie raz rzeczy. Dłużnik zaś, lub podatnik pozbawiony towaru, inwentarza, albo umeblowania nie tylko doprowadzany jest do zubożenia, ale wskutek pozbawienia go tych wszystkich rzeczy przestaje być jednym z tych podatników od których skarbu państwa może oczekiwać pewnych przychodów.

Są to rzeczy chyba tak proste, że nikomu ich tłumaczyć nie potrzeba! I dobrze że stało, że ministerstwo skarbu zwróciło na to uwagę, — chodzi teraz jedynie o to, aby to podyktowane rozumienie rzeczy zarządzenie było wszędzie należycie przestrzegane i bezwzględnie stosowane w praktyce. Tak jest obecnie w bardzo wielu wypadkach trwa już dłużej niż może ani jednej chwili!

Kodeks karny i zmiany personalne w obradach Rady Ministrów

Dziś przed południem o godz. 10-ej odbyło się pod przewodnictwem premiera Prysztora posiedzenie Rady ministrów, które przeciągnęło się kilka godzin.

Posiedzenie to było poświęcone przede wszystkim, jak się dowiadujemy, sprawom, związanym z wydaniem projektu kodeksu karnego w formie dekretu.

Jak słychać projekt tego dekretu przedstawiony ma być już w czasie najbliższych dni do podpisu p. Prezydentowi Rzeczypospolitej i następnie ogłoszony.

Poza tem Rada ministrów zajęła się szeregiem spraw personalnych w związku z likwidacją niektórych ministerstw i urzędów.

B. Kajzer uwięziony

PARYŻ, 25.6. — Sad cywilny w Perrone zajmował się niedawno procesem, wytoczonym przez pewnego obywatela francuskiego przeciwko b. kaiserowi, jako dowódcy naczelnemu armii niemieckiej o odszkodowanie za śmierć dziecka, które zginęło na skutek eksplodacji granatu niemieckiego.

Skarga opierała się na fakcie, że

naczelne dowództwo niemieckie wydało rozkaz bombardowania ludności cywilnej.

Sąd skargę oddalił, wychodząc z założenia, że b. kaiser mógł być odpowiedzialny jedynie jako przedstawiciel państwa niemieckiego. Ponieważ charakter ten już utracił, skarga nie może być utrzymana.

„Tajny Front“

Streszczenie początku powieści

Od szeregu lat na ziemiach pomorskich, a szczególnie w Wolnem Mieście Gdańsku krąży tajemnicza terrorestyczna czarna bandą czająca się w wielkiej odwetowej organizacji, n. n. „Tajny Front“.

Z szalka ta prowadzi na własną rękę zacięta walka emerytowany kapitan marynarki handlowej, Kozimierz Ostojka, w czem dzielnie pomaga mu jego narzeczona, panna Helena Karwicka. Pewnego dnia słuzący Ostojki Franek Kula, porwał szefka szalki granatnicy w Gdańsku — porucznika Muellera, chcąc zmusić go do zaprzestania prowadzenia roboty wyrotowej. Mueller jednak niekiedy i tegoż dnia jeszcze ludzie jego czynią zamach na życie chłopaka.

Kapitan Ostojka przewozi go w akonij do swego przyjaciela w Gdyni, doktora Kuzniarskiego, a sam udaje się do Królewieca gdzie troni terrorestów.

W międzyczasie przybywa do Gdań-

Złoto z morza

PARYŻ, 25.6. — Statek „Artiglio”, który prowadził prace nad wydobyciem złota z zatopionego statku „Egipt” wydobyl w dniu wczorajszym sztaby złota wartości 10 milionów franków.

Ładna policja!

SAN JUAN, 25.6. Miejscowe władze policyjne skonfiskowały tu w kilkunastu składach win 5 milionów ktrów tego trunku z powodu nadmiernej zawartości chemicznych substancji szkodliwych, używanych do jego barwienia.

Odkrycie nowej Komety

Astronom obserwatorium w Nowej - Zelandji odkrył nową kometę, niewidzialną dla oka. Jest to kometka dziesiąta pod względem wielkości. Położenie jej określono na odległość 5 stopni od bieguna południowego.

W bagnie kooperatyw mieszkaniowych ginie krwawica pracowników

Pewien dyrektor dużej kooperatywy budowlanej w śródmieściu Warszawy wyraził bez ogródek swój stosunek do członków spółdzielni: „Jest to stado baranów, które my strzyżemy“.

I rzeczywiście, strzyże kto może i jak może, a że może zańta nie raz, spracowując bolesna ranę — cóż to szkodzi, przecież nie ich skóra.

W tych warunkach sytuacja w przeważnej ilości spółdzielni mieszkaniowych przedstawia się wprost tragicznie.

Poza nielicznymi wyjątkami, które jedynie potwierdzają regułę, w większości spółdzielni członkowie, nie orientujący się zupełnie w gospodarce i kalkulacji, dali sze roknie pole zarządom do wszelkiego rodzaju nadużyć. Trudno je udowodnić, bo wszystko niby prawidłowo zaksięgowane, uzasadnio ne rachunkami. Wystarczy jednak zestawiać cyfry z możliwymi kosztami budowy, by łatwo domyślić się

konaszchótów członków zarządów z firmami budowlanymi. Za łapówki wystawiali się nadmiernie wysokie rachunki, które następnie obciążało się członków spółdzielni.

Jest rzeczą charakterystyczną, że członkowie zarządów w tego rodzaju kooperatywach trzymają się rękami i nogami piastowanych przez siebie godności, chociaż pozornie dostarczają im one minimalnych korzyści materialnych, a sprawiają, jak zwykło się mówić, mnóstwo kłopotów. Są to jednak „zawodowi“ działacze, nieraz pracujący równocześnie w kilku spółdzielniach, z których w każdej posiadają

własne mieszkanie. Są zawzięci bardzo układowi, do skonalnie umieia przemawiać na zebraniach, dobrze argumentować i obalamac nieorientujących się, a złożonych często z rozmaitych sfer społecznych członków spółdzielni. Zwalazcza zaś posiadają zdolność niereagowania na stawiane im przez bystrzej patrzących u-

działowców niejednokrotnie konkretne i ostre zarzuty. Przy tego rodzaju gospodarce nie tylko mieszkania zostały zbyt wysoko wykalkulowane, ale zarazem koszty administracyjne i nieprzewidziane wydatki siegają

niebawem wysokich sum. Wobec obniżenia zdolności płatniczej wszystkich warstw społecznych, spowodowanej panującym kryzysem gospodarczym, udziałowcy nie są w stanie uiszczac należonych na nich oblat, kooperatywa więc zalega z ratami solącanej Bankowi Gospodarstwa Krajowego pożyczki państwowej, ros na procenty i długi, wreszcie spółdzielnia grozi likwidacją.

Wobec obniżenia zdolności płatniczej wszystkich warstw społecznych, spowodowanej panującym kryzysem gospodarczym, udziałowcy nie są w stanie uiszczac należonych na nich oblat, kooperatywa więc zalega z ratami solącanej Bankowi Gospodarstwa Krajowego pożyczki państwowej, ros na procenty i długi, wreszcie spółdzielnia grozi likwidacją.

a wszystkim członkom ruina. Rząd, starając się przywieźć z pomocą tym instytucjom, przedłużył okres amortyzacyjny dla listów za stawnych z 25 do 36 i z 15 do 25 lat.

Obecnie zaś w toku są starania o zmniejszenie oprocentowania udzielonych przez państwo pożyczek na budowe.

Wszystkie jednak tego rodzaju wysiłki nie przyniosą oczekiwanym rezultatom dookoła nie zostanie udurowiona wewnętrzna gospodarka spółdzielni. dopóki powiedzmy to otwarcie — przestaną być one żerowiskiem ludzi nieuczciwych. Uginająca się pod ciężarem wy-

sokich opłat liczna dziś w Polsce rzesza udziałowców, ogarniająca bardzo szerokie szeregi pracowników — posiadaczy od 1 — 2 do 4 — 5-izbowych mieszkań, coraz bliżej spogląda w stronę czynników miarodajnych o roztoczeniu bacniejszej kontroli nad działalnością wszystkich spółdzielni mieszkaniowych w kraju.

Jest to tembardziej konieczne, że rewident, sprawdzający z ramienia władz księgi rachunkowe, nie posiadający dość rozległej kompetencji i często ograniczać się muszą do spisania niezbyt jasnego protokołu.

Sprawy tej lekceważony nie wolno, w grę wchodzi bowiem

tylko i miliony ciężko zarobionych groszy szerokiej rzeszy pracowników.

składanych przez lata z niewłaściwym dachem nad głową, oszczędzanych z poważnym nierezultatem dla innych dziedzin życia, byle dojść do upragnionego celu.

Ludzi tych ratować od ruiny — to obowiązek chwili bieżącej.

SPORT

Okręgowy Urząd Wych. Fiz. w Warszawie organizuje dla 25 uczniów szkół średnich i maturzystów — trzytygodniowy obóz wodny w parku Łazienki. Trasa biegnie z Warszawy przez Radom, Kielce, Kraków, Zakopane, Zyrardow, Katowice, Czeszochowę i Łódź. Ogółem — 940 km.

Uczestnicy obozu zwiędzać będą pod drodze zabitych historycznych i ośrodków przemysłowych, a w chwilach wolnych przebywać będą ćwiczenia gimnastyczne i sportowe oraz próby na Państwową Odnakę Sportową.

Z obozem jedzie obsługa administracyjna, sanitarna, kuchnia i mechaniczne środki lokomocji.

Obóz wyruszy z Warszawy w dniu 1 lipca b.r., o godz. 13-ej z placu Marszałka Piłsudskiego. Powrót do Warszawy — 21 lipca b. r.

Na zlot harcerski w Wilnie przybyło tysiąc kilkaset harcerzy i harcerki z ziemi noworodzkiej i wileńskiej. Harcerze rozdzielili się w namiotach w lesie pod Wilnem.

Rozegrany został międzymiastowy mecz bokserski Brno — Katowice. Mecz zakończył się zwycięstwem Brna w stosunku 11:5.

W piątek w godzinach wieczornych odbył się na Dynasach w Warszawie międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem 19

prowadzeniem motorów. W wyszczególnionym dystansie 15 km. za prowadzeniem motorów rozegrano dwa przedbiegi. W pierwszym zwyciężył wicelch PIANO przed Okusyczem w czasie 14 m. 23 s. W drugim — pierwszym był Popończyk w doskonałym czasie 13:32 sek. przed niemiecem Carpusem.

W finale — pierwsze miejsce zajął PIANO 13:47 sek., przed Carpusem i Okusyczem. Popończyk z powodu defektu wycofał się z tego biegu.

Rozegrano ponadto amerykański bieg parom na dystansie 25 km. Pierwsze miejsce zajął para Włodarczyk — Bryszak w czasie 31:25 s., przed — 2) Stahl — Koliński, 3) Jano ciński — Kaleta

Na kortach WLTK w Agrykoli rozpoczęły się turnieje tenisowe pomiędzy reprezentacjami dwóch czołowych klubów tenisowych stolicy, Legia i W. L. T. K.

Po pierwszym dniu prowadzi WLTK 2:1.

Trzy kluby sportowe stolicy, a mianowicie: AZS — parku Paderewskiego, Legia — na Myśliwieckiej i Orzeł na Grochowie — oddały swe stadiony bezinteresownie do użytku młodzieży szkolnej i osób niestowarzyszonych. Osoby, pragnące z boisk tych skorzystać, winny zwracać się do sekretariatów wymienionych klubów.

Wróżby na dziś

Weselny tanek nieszkodliwy, się przedstawia i może nam przynieść jeszcze jakiego nieporozumienia. Kobiety pięci ośmienniej rozczarowani i naogół — niepowodzenia w związku z miłością lub szutka.

W godzinach obiadowych możemy osiągnąć powodzenie towarzyskie, zwłaszcza w stosunkach z osobami wyżej stojącymi i przełożonymi.

Pod wieczór możemy odnieść chęć tworzenia nowych związków, roz budzenie namiętności nadmiernej podobności lub umiarkowane, pragmatyczne. Wszystko to może się zakończyć koło godz. 20-ej.

Pogoda

Przewidywany przebieg pogody w dniu jutrzejszym: zachmurzenie przeważnie duże, miejscami mgła lub dżgża. Chłodno. Słabe wiatry północno — zachodnie i zachodnie.

Jan Reylan

We władzy demona nałogu...

Choroba i wódka

Jeśli na 15 lutego nie będę miał potrzebnej gotówki, to — uprzędi mi kto inny i tego wielkiego interesu z dostawą dla okupantów nie załatwie.

Jestem wprost w rozpacz. Roz mawiałem z Tekunią o konieczności sprzedaży domu i części biżuterji. Rozpłakala się.

I rozmawiał tu z kobietą, która nie chce, czy nie może zrozumieć, że wielkie ryzyko same nie przychodzi, że pieniądze trzeba umieć zdobyć. Tłumaczy jej, że tu trzeba szybko działać, że tak mądzywałby korzystny interes może minie omi- nać, jeśli za dwa tygodnie nie wnie sio do infentendurj potrzebnej kaucej i nie włoży pieniędzy w zakup towarów, a ona mi odpowiada że

O mnie nie chodzi, ale co biedny Kazimierz... Cóż winien ten biedny aniołek?...

Jeśli chodzi o sprzedaż domu, to sprzedawaj, rób, co chcesz, ale za nie nie sprzedam z biżuterji swego zaręczynowego pierścionka z brylantami, który otrzymałam od ciebie, platynowego zegareczka, podarowanego mi przez ciocię Amelkę w dzień ślubu, i repeterja, który kupiłeś Kazimierzowi w Petersburgu.

Zaplaakałam tylko dlatego, że się bardzo boję o nasze zdrowie, a głowie o zdrowie dziecka. Mając wnieo całym ty rozporządzasz. Z rzecz twego sumienia i rozumu, ale zdrowiem nie wolno ci dysponować, ani własnym, ani mojem, ani dziecka naszego. Zlituj się przy tem, Anku, nie pij tak dużo, jak ty teraz pijesz. Przecież całe baterje próbnych butelek wynoszą z naszego mieszkania workami, parę razy na tydzień. Sam tego, drogi, nie widział, ale zmieniłeś się nie do poznania.

Tak drażliwym, nerwowym dawniej nie byłeś. Uderzyłeś już kil-

ka razy Kazimiera. Czy można być trzeletnie dziecko? I za co? Za to, że rozserwał ci nieciomarkowy banknot? Mówisz, że trzeba, aby dziecko nauczyło się szanować pieniądze. Nic ci wtedy nie powiedziałam, tylko bardzo, bardzo mnie dusza zabolała.

Coś się poczyzna psuć w naszym życiu. Ty wiesz, jak bardzo cię kocham. Patrzcie, milczcie i cierpie. Przez trzy ci to mówię teraz, bo dusza mi poka z bólu. Ja żyję tylko Kazimierzem i tobą jak ty tylko nie chcesz żyć tylko dla nas i nami. Widzę, że jest inaczej. Niech Bóg to odmień.

Tak bardzo, tak gorąco się woz rai modliłam. Widzę, że ty Bóg tylko może dopomóc. Moja miłość bezgraniczna do ciebie nie pozwala mi widzieć wszystkiego, ale są fakty tak bolesne, że nie mogłam już wytrzymać, aby ci o tem nie powiedziałam.

Nie gniewaj się i kochaj nas, Anku. Proszę też raz jeszcze zakłamanie ciebie, abyś miłaj-piel, choć to sobie niby nie szkodzi. (Dalszy ciąg jutro)

PORADNIK dla wszystkich JÓZEFA GAWĘDY

Kochał - odjechał - zostało zranione serce...

Czytelniczka z Sarn, kryjaca się pod ponętym pseudonimem „słodzianka”, poznała przed rokiami studenta ostatniego semestru Politechniki Warszawskiej, którego wkrótce pokochała. On wyjechał, a ona nie może o nim zapomnieć. Wygląda plomienne słowa do jego fotografii — to wszystko, co jej pozostało. Podupała na zdrowiu z tęsknoty za - swoim Adzikiem.

Sytuacja jest o tyle gorsza, że tam w Sarnach „dobijają się” o „słodzianka” różni konkurenci, a ona wciąż czeka na swego studenta, który już powinien mieć dyplom inżyniera. Na listy nie odpowiada, co sprawia, że nieszczęśliwa mieszkanka Sarn nie może się opędzić myślom samobójczym.

Sześciolatek Pani życzenie, zamieszczamy w skróconej formie Pani smutnej młodoci. Może ten niewdzięczny Adzik przeczyta te słowa i wrzuci się Pani niedoła, jeśli zaś zostanie głuchy na Pani wołanie, trzeba będzie jednak wybić go sobie z główki i z szerszka, bo jest rzeczą bardzo moż-

liwa, że pan Adzio traktował to wszystko tylko jako „przygodę walczyńską”. Jest Pani młoda i wśród znajomych mężczyzn znajdzie Pani niezawodnie takiego, ku któremu zabije kiedyś z czasem żywiej Jej zranione serduzko.

Stracone oszczędności

P. Władysław S. z Poznania skarży się, że w r. 1930 kupił na raty 4-procentową premiovą pożyczkę inwestycyjną (premiówkę) w Banku Kredytowym w Stanisławowie (ul. Sobieskiego 30). Po opłaceniu ostatniej raty wysłał prośbę o przysłanie mu oryginału obligacji i nie dostał dotąd żadnej odpowiedzi.

Zapytuje tedy, co ma czynić. Nie jest to pierwszy list jaki otrzymaliśmy w tej sprawie, dotyczący tegoż Banku.

Bank ten znajduje się w likwidacji a „premiówki” są „ziombardowane” w Banku Polskim.

Trzeba czekać, aż będą ogłoszone jakieś wyniki postępowania likwidacyjnego. Zgóry jednak trzeba

MIŁOŚĆ WAKACYJNA

sobie powiedzieć, że znaczna część ulokowanych pieniędzy jest stracona. Jest to dobra przestroga dla tych wszystkich naiwnych i lekkomyślnych ciulaczy, którzy swą ciężko zapracowaną krawiec powierzają mało znanym i nie budzącym zaufania bankom i bankcom, zamiast lokować swę grosze w potężnych i pewnych instytucjach finansowych.

Na bruk bez wymówienia

P. A. K. pracował przez trzy lata w pewnej firmie. Wybuchł strajk i w czasie jego trwania firma zwolniła go bez wymówienia z pracy, nie dając odszkodowania za dwa tygodnie, za urlop i za godziny nadliczbowe.

Zapytuje zatem, czy należy się mu odszkodowanie.

Ależ oczywiście. Jeżeli jest tak,

jak Pan pisze to firma postąpiła bezprawnie. Odpowiednie ustawy o pracy nakazują przeciw dwutygodniowe wymówienie lub odszkodowanie w razie zwolnienia pracownika fizycznego, wypłate należności za urlop, jeśli pracownik z niego nie korzystał, zapłatę za godziny pracy nadliczbowej.

Musi się Pan zwrócić do właściwego inspektora pracy, gdzie Pana poinformują, co ma Pan uczynić.

Gdyby jednak ta droga zawiodła, a od czasu zwolnienia nie odbyło więcej niż 6 miesięcy, powinien Pan zaskarżyć swoje pretensje do Sądu Pracy, który przysądzi Panu należne sumy.

Nie wolno się dawać wyzykiwać — pamiętać o tem powinien każdy pracownik. I tak już za dużo jest dokoła wyzyki i krzywdy ludzkiej!

Czy po 16 latach pracy można tak pozbywać się pracownika?

P. W. Kamiński od lat 29 organista przy kościołach: Fary, Panny Marii, Zbawiciela a ostatnio u św. Krzyża w Warszawie, gdzie przepracował 16 lat bez przerwy, a nawet bez przerwanych odpoczynku, został od dn. 1 stycznia zwolniony z posady bez żadnego powodu i odszkodowania.

Przez cały ten czas p. Kamiński prowadził przez siebie zorganizowane chóry kościelne, w czasie na bożeństw uroczystych sorowadzał solistów operowych, którzy nadal wali nabożeństwom wysocę uroczysty i wyjątkowy artystyczny nastrój, sprowadzając do kościoła św. Krzyża tłumy wiernych.

O fakcie zwolnienia wysocę krzywdzącym go tak moralnie jak i materialnie p. Kamiński dowiado-

nił wyższe władze kościelne w dn. 14 stycznia r. b. lecz dotychczas nie dostał żadnej odpowiedzi.

Nie wchodźmy w to czy pracownicy świeccy przy kościołach są ubezpieczeni na wypadek zwolnienia i utraty pracy, trudno jednak przypuścić aby mieli być gorzej traktowani niż pracownicy instytucji świeckich i czy forma ich zwolnienia może kolidować z Ustawą Prezydenta Rzeczypospolitej dla wszystkich pracowników.

Jednym przewinieniem p. Kamińskiego było to, że po latach 16-tych nienagannej, nieskazitelnej i nieprzerwanej pracy nie korzystając ani razu z urlopu wypoczynkowego, zachorował i zmuszony był wyjechać na konieczny lecz bezplatny urlop, opłacać zresztą za siebie z własnych funduszy.

Odpowiedzi Czytelnikom

A. Winniczuk. 1) Gospodarz może się nie zgodzić na przepisanie umowy o najmie mieszkania na Pana nazwisko. 2) Będzie ściągany poprzedni lokator. 3) Zasadniczo nie — ale nie wemy w jakiej formie żada on tej sumy.

P. Hieronim Waciak (Warszawa). Należy napisać do parafii, w której Pan był chrzczony, a stamąd wysłać za zaleceniem potrzebny odpis metryki. Przez tego należy dostarać się o wyznaczenie ksiąg ludności od rządy domu posługującego w komisariacie policyjnym (koszt maski stemplowej 2,50 zł.). To wszystko.

P. J. Sordakowski (Szarjwsko). Zdany adres: dr. Pines, Warszawa, Polna 30.

P. Dionizja Polńska (Kaliszyn). Bez dzie wysłać.

P. Z. Lewański (Warszawa). Szkoła ta praw nie posiada. Czy i kiedy je uzyska nie nam nie wiadomo — jak obecnie niewiele różni się od kursów maturalnych.

„Krasowiakowi” (I.). Musi Pan uzyskać na to zgodę kuratorium okręgu szkolnego, do którego gimnazjum należy.

miany pieniędzy gdzie obowiązani są posiadać urzędowy wykaz numerów wygranych.

P. Ziuta i Mary. Mamy zbyt wiele spraw i poważnych zadań byśmy mogli i chcieli zajmować się ułatwianiem znalezności.

P. B. Młodawski (Warszawa). Odbijając służbę wojskowa jako ochotnik przysłużyć się Panu prawo wyboru broni, natomiast nie ma Pan prawa wborni i pisać postoiu.

P. Olgierd Ojaszewski (Srobnia). Szczegółowych informacji o warunkach przyjęcia do szkoły ochotniczych, oraz odpowiedzi na reszte postawionych przez Pana pytań, udzieli Panu najlepiej właściwe PKU, do którego Pan przynależy.

P. Nowak. Bardzo dziękujemy za informację.

P. Roman Rydzewski. Zostałmy wprowadzeni w błąd. Bardzo dziękujemy za informację.

„Samotny Tok”. — Drogi Panie! Nie jesteśmy przeciw jasnowidzani. Skąd możemy wiedzieć, gdzie i Pan może spotkać ową damę, której nazwiska i adresu nawet Pan nie zna? Może droga ogłoszenia spróbujcie ja Pan odszukać?

P. Antoni Ogonowski. — Musi się Pan zwrócić z tem podaniem do Dyrektora Drukarni. Świadectwo jest do odebrania w Redakcji.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Polsce służyli--a nie Mikołajom Byli Legioniści pragną słusznego wynagrodzenia zasług

Szanowny Panie Redaktorze! My, legionisci, zwracamy się do p. Redaktora o umieszczenie naszego listu na łamach Jego poczytelnego pisma w sprawie poniższej: W dzienniku Pana Redaktora z dnia 3 czerwca było ogłoszenie że w dniach 14 i 15 sierpnia odbędzie się Zjazd Legionistów w Gdyni, i że każdy z nas, który walczył za Polskę będzie miał możliwość zobaczenia polskie morze.

Barczo to jest przyjemnie słyszeć takie słowa, ale czy wszyscy będą mieli możliwość iechać i zobaczyć to polskie morze? Tylko ci będą mogli je widzieć,

którzy jeszcze są w służbie czynnej, gdyż zapłać w myśl ustawy tylko 5-ta część opłaty za przejazd, ale coż powiemy my, którzy jesteśmy na emeryturze i z dnia na dzień oczekujemy kiedy nam za- braknie

środków do życia. Jeżeliśmy tyle walczyli za Ojczyznę i krwi przelali i niejedem z nas był kilkakrotnie ranny w bitwach pod Laskami, Anielinem, Łowczówkiem, Nida, Kozinkiem, Urzędowem, Tarłowem, Jabłonką, Kukłami, Opatwa, Stochodem, to dlaczego dziś nie mamy złożyć tej „ofiary”, ale nam jest przykro, że jesteśmy traktowani tak samo jak

emeryci z armii zaborczych, którzy biorą emeryturę od 200 zł. do 700 zł. — za co?.. za to, że kiedyś służyli u Mikołaja, Wilhelma i Karola i n-ejeden z nich był dla nas wrogiem i niejedem z nich nie chciał się przyznać do swojego ojczyznojęzyka że jest Polakiem i niejedem z nich naśmiewał się z legionistów że walcza o Polskę, a dziś napewno wielu z nich siedzi w naszej Polsce i suta emeryturę bierze i

znów się śmieje, bo mu się dobrze powodzi, bo dlaczego ma narzekać, jeden i drugi przestąpił w armii zaborczej

parę lat, później wstąpił do W. P. sam, albo też czekał aż go za głowę do wojska weźma, przestąpił kilka tygodni albo miesięcy, zwalnaja go na emeryturę i taki jegośmiesznie idzie do jednego i do drugiego i mówi: „Słuchaj Pawle czy Gawe, zwalnaja mnie na emeryturę i muszę mieć zaświadczenie dwóch świadków że służyłem w tym pułku”.

Co to szkodzi takiemu jednemu i drugiemu podpisać? Podpisują i taki ktoś wysyła takie zaświadczenie i na podstawie tego zalicza się gościowi armii zaborczej 25 lat, 30 lat, a polskiej 5 lat, i już nadzwyczajnie otrzymują całe

100 proc. emerytura

za to, że służył w W. P. tylko parę lat, a nam natomiast, którzy przestąpiłmy w legionach i W.P. od sierpnia 1914 r. do lipca 1931 r. zalicza się za 17 lat prawdziwej i krwawej służby i za to najwyższej może który z nas otrzymać

85 proc. emerytura

i mniej. Wobec tego zwracamy się z prośbą do wyższych czynników przetożonych, że jeżeli z dniem 1 lipca będą nam ujęte emerytury, aby uieli sprawiedliwie, a nie jak dotychczas wszystkim jednakowo 15 proc. i 8 proc. na emeryturę.

Emeryci Legioniści:

Józef Jamróz, Dworna 85, Łomża, Edward Lelenba, Aleja Legionów, Łomża.

Dziwne wędrowki listów Albo giną--albo dochodzą nie według adresów

Szanowny Panie Redaktorze! Wysyłając listy zwykle i poleczone z Warszawy do m. Dąbrowicy (na Wołyniu) do rodziców i znajomych, dostałem wiadomości, że listy gina, a poleczone są otwierane i oprócz tego są doręczane nie adresatowi lecz zupełnie innym osobom.

I tak list poleczony Nr. 5640 nadany w Urzędzie pocztowym W-wa 4 dnia 17/IX 1928 r. (działo się w r. 1928) do P. Oli Tenuka został doręczony p. Du dar, (zaznaczam, że adresy piszę zawsze bardzo wyraźnie).

Drugi list adresowany do p. Perelskiej z dnia 20/IX 28 r. nadany w Urzędzie poczt. Warszawy 4 był doręczony zupełnie innej osobie i o innym nazwisku, lecz osoba owa nie przyjęła listu, lecz dała znać adresatce, która na 3 czy 4 dzień po otrzymaniu wiadomości list otrzymała, lecz bez pokwitowania, gdyż listonosz p. B. oświadczył, że nie potrzeba kwitować.

Następny list pol. Nr. 215 nad W-wa 23 adresowany do p. Oli Tenuka był otwierany. Świadcza o tem zerwane pieczęcie listowe.

Bedąc w Dąbrowicy w m-cu listopadzie 1928 roku, zwróciłem się do p. kierownika Poczty z prośbą o okazanie dowodów

odbioru. Na to kierownik zbył mnie w sposób arogancki.

To też kiedy przyjechałem do Warszawy, to złożyłem skargę do odpowiednich Władz i coż się okazuje?

Dyrekcja daje mi taką odpowiedź: „Lublin, dn. 14.V. 29 r. Nr. 33201/V Do p. A. Winniczuka

Dochodzenia przeprowadzone wskutek pańskiego zażalenia na Urząd pocztowy w Dąbrowicy (Wołyn) wykazały, że list poleczony Nr. 5640 został mylnie doręczony, wskutek nawalu pracy (bo miasteczko kresowe liczy kilkadziesiąt osób).

Rzekomo nadany przez pana w Urzędzie pocztowym W-wa 4 dnia 20/IX 28 list poleczony do p. Buny Perelskiej do Urzędu oddawczego nie nadszedł” i t. p. No dobrze, jeżeli list nie nadszedł to skąd ja jestem w posiadaniu koperty tegoż listu z datą i pieczęcią Urzędu oddawczego, którą wraz z innymi złożyłem t. j. załączyłem do zażalenia?

Następnie „List poleczony Nr. 215 nie był otwierany, a pieczęcie listowe odpadły w czasie transportu” (!).

HUMOREK

— No, stary chłopie, winzęję ci świetnej partii.
— Dziękuję ci, ale sprawa nie przedstawia się tak świetnie. Polowe mojej przyszłej już przepuszczałem.

Ona: — Ile razy się zareczam, zasadam drzewko w naszym ogrodzie.
On: — To pani musi już mieć sporą aleję.

Włóścianina zatrzymanego z futranka, na rogatce, pyta rewizora: — Co macie w tym worku?
Włóścianin szepem: — Owies, panie.

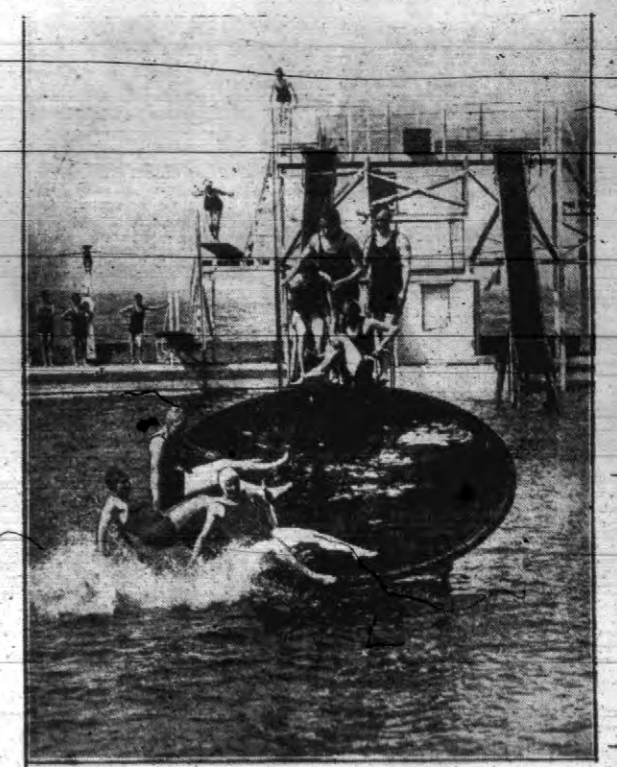
— Dlaczego nie powiecie głośno?
— Bo nie chcę, żeby skąpy słyszał.

Sedzia do oskarżonego murzyna: — Czy wiesz, co się stanie, jeśli skłamię?

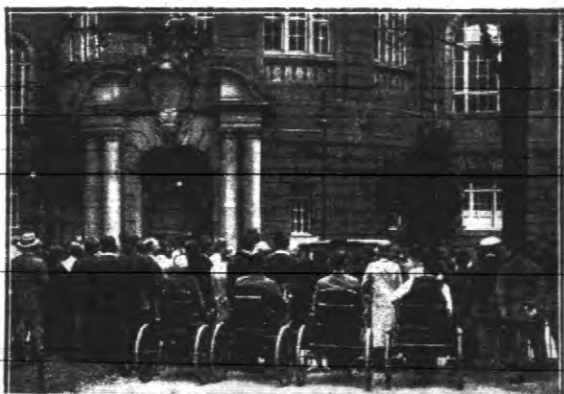
— Wiem. Połde po śmierci do piekła.

— A jeżeli prawdę powiesz?
— To zostanie skazany i powieszka mnie.

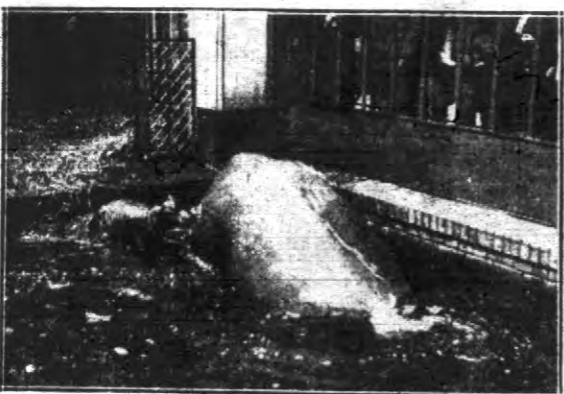
Ona: — Mówia, że pocałunki są mową miłości.
On: — W takim razie porawędźmy trochę.



Beztroskie igraszki bogatych Anglików w kąpielisku Markate. Zabawa na kwiatającej się łarczy; polega jąca na tem, by jaknajdłużej utrzymać się na jej śliskiej rozkolysanej powierzchni.



Delegacja inwalidów wojennych na wózkach przed ministerstwem opieki społecznej w Berlinie.



„Szyber” konna inojskiego bęży się dęwać obok świętej rodzicielki w basenie ogrodu zoologicznego w Berlinie.

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

— To po Muellera — wycieczka naprawdę! Wstał ostrożnie z łóżka i na palcach podszedł do okna, by obserwować ulicę z za firanki. Przed domem stała duża, czarna limuzyna, jakiejś dobrej zapewne marki, gdyż wyglądała okazale i wyposażona była luksusowo. W samochodzie światła były zgaszone i nie można było dojrzeć, czy się ktoś w nim znajduje. Dopiero po długiej chwili otworzyły się cicho drzwiczki i wyszło z nich dwóch mężczyzn.

W tej chwili Franek usłyszał, jak gdzieś wysoko nad nim otwiera się jakieś okno i posłyszał czyjś głos. Słów zrozumieć nie mógł, lecz stojący przed samochodem dali jakiś znak ręką i owo tajemnicze okno zamknęło się znów cicho. Po chwili postyszał Franek jakieś kroki nad głową, skrzypniecie otwieranych drzwi i lekkie trzeszczenie schodów. Ktoś schodził z góry — opuścił więc szybko swe stanowisko przy oknie, położył się do łóżka i nakrył grubą pierzyną pod broda.

— Ani chybi Mueller — pomyślał i nasłuchiwał dalej.

W ciszy słychać było dokładnie, jak schodzący z góry bada każdy krok i stara się iść jaknajostrożniej, by nie czynić najmniejszego nawet hałasu. Po chwili skrzypnęły na dole drzwi. Franek wyskoczył z łóżka i zajął znów swe poprzednie stanowisko przy oknie.

Na dole stało już trzech mężczyzn, między którymi z łatwością rozpoznał Muellera po ogromnej głowie, pękatej postaci i kabłąkowatych nożach. Stojący zamienili ze sobą kilka słów, ułokowali się w samochodzie i równie cicho, jak przybyli — odjechali, nie wiedząc, że przez uchylone okno odjazd ich obserwuje bacznie nowy lokator oberży „Pod niebieską kotwicą”.

Gdy samochód zniknął na zakręcie ulicy, Franek zamknął okno i rozpoczął przygotowania do wizyty w kryjówce swego „szefa”, jak żartobliwie nazywał teraz Muellera. Nie mając żadnych narzędzi musiał zadowolnić się nożem, bez którego nie ruszał się nigdy i niewielkim gwóździem, który wyciągnął ze ściany. Wyprawę postanowił odbyć bosą i bez światła, choć narażało go to na duże niebezpieczeństwo.

Na schodach przystanął i jał nasłuchiwać. Nic jednak nie maćło cizy nocey, a tylko z dołu, jakby z mieszkania szynkarza, dolatywało czyjś chrapanie.

— No, zaczynajmy — szepnął do siebie i jał piąć się po lekko trzeszczących schodach na górę.

Krok po kroku posuwał się w górę i każdy, najcichszy nawet trzask drewnianych schodów osadzał go na długie minuty w miejscu. Nasłuchiwał wówczas bacznie, czy się ktoś nie obudził i nie śledzi go i drętwiał poprostu na samą myśl, że mógł go tu zdybać szynkarz. W pewnej zaś chwili, gdy znalazł się już na końcu schodów i stanął przed małymi, waskimi drzwiczkami strychu, wydało mu się, że przed oberżę zaczęła samochód.

Mueller! — zapomniał czegoś i wrócił! Frankowi przebiegł znów dreszcz przez plecy i ręka zacisnęła mu się na nożu. Oparł się o ścianę i zastął na długą chwilę. Miały jednak minuty, jedna po drugiej, ciszy domu nie maćło, nikt nie wchodził z ulicy, a tylko chwilami dochodziło go znów czyjś chrapanie z dolnych izb. Kuła uspokoił się zupełnie, wyciągnął rękę i

nie ruszając się z miejsca zaczął obmacywać drzwiczki. Były płaskie zupełnie, bez klamki, a mały kawałek okucia wskazywał, że otwiera się je tylko kluczem. Nie było mu to na ręce, lecz nie zastanawiając się już dłużej, wepchnął swój nóż między ramę, a brzeg drzwi, przesunął z góry na dół i natrafił na skobel. W to miejsce wprowadził teraz gwóźdź i zaczął ciągnąć w bok, ku sobie, powiększając wciąż szparę naciśnięciem noża. Drzwiczki zaczęły lekko trzeszczeć, poddawać się i naraz wyskoczyły z ramy.

Zimny, kroplisty pot uperlił czoło Franeka. Stało się i jeśli teraz spóka go tutaj ktokolwiek, trzeba będzie stoczyć walkę na śmierć i życie i może zginąć, nie nie wskórawszy...

Otarł czoło, wyprostował się i nie czekając już na nic — wszedł odważnie na strych. Drogi pamiętał doskonale i choć ciemno tu było, jak w grobie, posuwał się śmiało, lecz już na czworakach, by nie wplątać się w sznurzy. Tak dobrał wreszcie do stropu, do gładkiej drewnianej ściany. Rozpoznała się najtrudniejszą część zadania — odszukać trzeba było pomacku drzwi, prowadzące do kryjówki Muellera i otworzyć je.

— A może i tu są jakieś sygnały alarmowe? — przemknęło mu przez głowę i przypomniał sobie urządzenia na ul. św. Elżbiety — ano zobaczymy!

Zaczął badać ścianę od dołu i natychmiast prawie trafił na próg i wąską szparę nad nim. Wsunął w ten otwór palec i lekko pociągnął za deskę, otwierając bez najmniejszego trudu drzwi. Zdziwiło go to tak niesłychanie, że dopiero po długiej chwili zdał sobie sprawę, że Mueller zapomniał w pospiechu użyć klucza i zostawił mu wolną drogę do tajemniczego pokoju.

Chłopak uśmiechnął się złośliwie i nie wstając z kolan wślizgnął się do kryjówki. Drzwi przymknął za sobą i siadł na podłodze, by odocząć i rozetrzeć się w syntacji.

Przez małe, o jednej szybce okienko w suficie sączył się słaby odbłask gwiazd i widnieć tu trochę było, niż na strychu, tak że w tym grubym półmroku odróżniał nawet kontury mebli.

— Tak nie poradzę, trzeba zapalić światło, kontakt jest pewno przy drzwiach — rozumował — a przecież z dachu nikt mnie tu nie wykryje...

Wstał z podłogi, zaczął macać ścianę z obydwu stron drzwi i rzeczywiście natrafił na kontakt — przekreślił ci i światło zalało pokój. Franek zmrzążył oczy i stał przez chwilę, jakby w oczekiwaniu, że ten niesłychanie śmiały krok wywoła jakieś nieobliczalne skutki. Było to jednak tylko napięcie nerwów. Domy cały spał, cicho było, jak makiem zaśiał i Franek mógł śmiało przystąpić do dzieła.

Pierwsza rzecz, która rzuciła mu się w oczy, była gruba, czarna teczka, leżąca na biurku. Sięgnął więc po nią, zasiadł wygodnie w fotelu i zaczął uważnie przeglądać — bacząc, by ułożyć wszystko tak, jak było przedtem.

Plik papierów, który wyciągnął z teczki nie przedstawiał się jednak zbyt ciekawie. Były to różne chaotyczne notatki, jakieś rachunki, w których nazwiska, jak się domyślał, zastąpione były literami i cyframi rzymskimi, cały szereg szkiców do map i sporo wycinków z gazet gdańskich. To było już więcej ciekawe, gdyż odstanąto

zainteresowania pana porucznika Muellera. Wycinki pochodziły z jednego mniej więcej okresu i wszystkie dotyczyły ruchu hitlerowskiego. Były więc tu wspaniałe opisy zebrań i manifestacji, obszerne sprawozdania z ćwiczeń polowych i całe poematy na cześć owego malarza pokojowego, który stał obecnie na czele ruchu skrajnie nacjonalistycznego w Niemczech.

Z wycinków wynikało jasno, że Adolf Hitler jest poprostu zesłańcem — niebios, świętym, który ma wskrzesić dawną potęgę cesarstwa i wrócić swej przybranej ojczyźnie utracone ziemie na wschodzie. Nazywano go prorokiem, wodzem, rycerzem o wielkiej duszy i patriotą, jakimś kraj dawno nie miał.

Franek pokiwiał nad tem wszystkim głową z politowaniem i odsunął od siebie ten stos nonsensów.

Przeglądając dalej zawartość teczki odnalazł mały notatnik i dość grubą kopertę. Wziął się najpierw do notatnika. Był to przedewszystkiem długi spis numerów telefonicznych, wśród których nerwowym ołówkiem podkreślono nr. 633-24. Telefon Ostoi w Gdańsku!

— A mruknął Franek — nareszcie coś naszego!

Na następnych kartkach notatnika widniały różne daty, a wśród nich znów podkreślono czerwonym ołówkiem dzień 22 września i 18 października. Daty te wstrząsnęły głęboko Frankiem. Dzień 22 września — to data postrezenia go na ul. św. Elżbiety. 18 października — to dzień porwania Heleny!

— Wiele jednak Mueller! Wiele to ten zbir maczał palec w jednym i drugim wypadku — i choć Franek domyślał się tego od samego początku, to jednak napotkanie tych dat w notatniku Muellera było jakby nową ostrzą dla chłopca, nową podniętą do walki bezwzględnej i obudziło w nim znów nienawiść do tego człowieka tak mocną, że aż pobladł i ręce zaczęły mu drżeć.

— Czekaj zbroju, czekaj — odpłacę ci z nawiązką — zbrojną do siebie i wziął się do przeglądania koperty. Tu czekał go nowy wstrząs.

Z koperty wyciągnął przedewszystkiem fotografie Heleny, na której, po drugiej stronie, zanotowany był dokładnie jej adres warszawski. Prócz tego na kilku kartkach, zapisanych drobnym kółkiem piśmem znalazł następującą instrukcję:

„J. K. wycieczka dziś z Warszawy. Prawdopodobnie udaje się do Gdańska. Przed chwilą otrzymałam telefon od jej służącego, że dzwoniła na lotnisko. Nie mam tu co dłużej robić. Wykup bilet na samolot i czekaj w porcie, ja objawię dworzec kolejowy. Konieczność trzeba to zakończyć, lecz nie ryzykujcie w dzień. Podsiłuch telefoniczny na ul. Elżbiety włączony. Miałam depeche, że w Gdańsku załatwią tamtego. Spieszcie się i działajcie ostrożnie.”

Dalej następował opis wyglądu Heleny, będący komentarzem do fotografii i cały szereg uwag i wskazówek. Ostatnia karteczka podpisana była literami: J. K.

(Dalszy ciąg jutro).

Błonie -- miasto głodujących „politików”

Niebywała drożyzna gnębi zbiedniałych mieszkańców

Małe miasteczko podwarzawskie — Błonie, liczące zaledwie około 10 tysięcy mieszkańców, tętni życiem jak żadne inne. Na nieszczęście przejawia się to pod postacią zawziętych starć politycznych.

Walkę na śmierć i życie bez mała toczą w mieście zwolennicy byłego burmistrza ze wszystkimi, kto tylko jest im przeciwny. W środkach nie wybiera ją. Było nawet tak, że jednego z radnych miasta

dotkliwie pobito

w przeddzień wyborów nowego burmistrza p. Anta. Gospodarczo miasto zamiera. Z trzech cegielni funkcjonuje tylko jedna.

Największy ośrodek przemysłowy,

fabryka zapalek

zmniejsza ilość dni roboczych z pięciu na cztery tygodniowo. Wkrótce zaś stanie zupełnie na przeciągu sześciu tygodni.

Co się stanie z jej nieszczęśliwymi pracownikami?

Komitet pomocy bezrobotnym zlikwidowany. Miasto biedne. Zadłużone po uszy, nie ma z czego wypłacać zasiłków. Z trudem starczy pieniędzy w kasie miejskiej na płacone procentów

od półmilionowych przeszło pożyczek

i zobowiązań. Część i to część bardzo znikomą robotników ma maleńkie posiadłości rolne. Ci jako tako przebijają do chwili uruchomienia zapalczarni. Co się stanie z resztą? Życie przeciętne trzebał

Czy burmistrz p. Ant znaj-

dzie dla nich jaką pracę? Czy zdobędzie pieniądze na zapłaty? Kupcy i drobni rzemieślnicy, wskutek zubożenia okolicznych wieśniaków również ledwo wędrują.

Przytem, z powodu bliskości Warszawy, drożyzna panuje w mieście niebywała.

Ceny na nabiał, jajka, drób i t.p. takie same jak w stolicy. Często jednak produktów tych niema zupełnie. Zabiorą je do Warszawy przekupki, t. zw. „szmuglerki”, codziennie, a nawet parę razy dziennie jeżdżące z towarami do stolicy.

Niedoszła zabójczyni ex-kajzera umiera w szpitalu dla obłąkanych

W Rybniku, na Górnym Śląsku zmarła w tych dniach, w szpitalu dla obłąkanych, 73-letnia staruszka, Selma Sznappa,

która w listopadzie 1900 roku usiłowała pozbawić życia ex-kaizera, Wilhelma II, rzucając się nań z siekierą.

Magistrat siostrzeńców, wujków i kuzynów Nieprawdopodobne stosunki w Grodzisku

Niezwykły obraz przedstawia magistrat miasta Grodziska. Dzięki zabiegom jednego z długoletnich ławników wytworzyły się tam

wprost niewiarogodne stosunki. Podczas tego, gdy w mieście jest cały szereg rodzin urzędniczych, w których nie pracuje ani jedna osoba, w magistracie Grodziska zatrudnieni są jednocześnie mężowie i żony.

Słomkowy kapelusz męski wskrzesza księżę Walji

Księżę Walji, który pragnie, jak wiadomo, wskrzesić tradycje swego królewskiego dziada, znanego „arbitra elegantiarum”, nosi się z myślą przywrócenia mody słomkowego kapelusza męskiego.

Starsze pokolenie pamięta jeszcze te szytowane „canotery”, noszone na sznurczku przez dandysów całego świata. Kapelusze te, zślizgujące się łatwo z czubka głowy, zmuszały ich właścicieli do prostego trzymania się i ostrożnych ruchów, co przy wysokim, drapiącym szyję kołnierzyku, nadawało specjalny szyk ówczesnym elegantom.

Ślady tej mody spotykamy niekiedy na scenie, we fran-

cuskich komedjach, gdzie elegant w słomianym kapeluszu na bakier, sztywny, jakby kij polknał, wzbudza salwy śmiechu.

A no, zobaczmy, jakiego przyjęcia dozna nowa moda u sportowców i zwolenników swobodnych strojów.

Przytem również dzięki panu ławnikowi, pensje ich znacznie przekraczają normę, stosowaną w tego rodzaju instytucjach w innych miastach.

Sprawa ta wymaga szybkiego i energicznego porządkowania, tem śpieszniejszego, że bez robotni urzędnicy czekają...

Smiej się pajacu... Tragiczny zgon karzelka z trupy cyrkowej

Członek trupy karzelków, występujących w jednym z prowincjonalnych miast angielskich, padł ofiarą katastrofy ulicznej, jadąc na dziecięcym rowerze.

Nawpół żywego karzelka przewieziono niezwłocznie do szpitala, gdzie zajął się nim troskliwie kolega z trupy cyrkowej — obrzydliwy, wkurzający widok przedstawiał ten wielki-

ud, wysokości 7 stóp 1-2 cali, jak pochylał się nad łóżkiem matego człowieczka, liczącego zaledwie 3 stopy i 6 cali.

Pomimo natroskliwszych zabiegów, karzelek zmarł. Kolegująca z nim w cyrku kolonia karzelków miała tego wieczora bardzo trudną próbę panowania nad sobą, będąc zmuszona, jak zwykle, wyczniać tysiące błazeństw dla rozbawienia publiczności.

FALE RADJA

WARSZAWA. (Dług. fal. 1411.8 m.). 10: Transmisja nabożeństwa z Poznania. 11:53: Odczyt misyjny „Misjyna akcja samarytańska - medyczna”. 11:58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12:15: Poranek muzyczny. 12:55: Odczyt „Drogi rozwoju prawodawstwa państwa”. 13:10: D. c. koncertu. 14: Odczyt „Czy mydło jest potrzebne?”. 14:15: Pieśń. 14:30: Odczyt „Uprawa truskawek i porzeczki”. 14:50: Utwory na klarnet. 15:05: Odczyt „Pielegnowanie rąk po obsadzeniu”. 15:25: D. c. muzyki. 15:40: Radiotygodnik dla młodzieży. 15:52: Feljeton dla dzieci starszych i młodzieży. 16:05: Audycja żołnierska - strzelanka. 16:45: Odczyt „X-go kongresu Perklubów”. 17: Koncert. 18: „Wiadomości przyjemne i pożyteczne”. 18:20: Koncert ork. 36 pp. 19:35: Skrzynka pocztowa techniczna. 20: Uroczystość zapalenia ogniska barcerskiego. 20:30: Koncert popularny. 21:10: Kwadrans literacki „Stalęństwo szczytów”. 21:25: D. c. koncertu. 22:05: Muzyka taneczna. 22:50: Lekka audycja „Tak przecież codziennie bywa”.

CZYTAJCIE Przegląd SPORTOWY

Robotnik pralni żywcem ugotowany w parze

W Buckingham Palace odbyła się uroczystość udekorowania krzyżem zasługi starego Williama Birksa i jego 24-letniego zmarłego syna, Johna, który

oddał życie w obronie towarzysza pracy.

John wraz z kolegą, Perkinsonem, znajdowali się w stołówce pralni parowej, w której pracowali, jako robotnicy, gdy nagle wybuch kofia wtoczył do jadalni obrzydliwe kłębki gorącej pary. W chmurze diabelnego dymu i parv Birks pochwycił towarzysza i pocchnął ku drzwiom, sam nie zdążywszy uknąć w porę.

Po zażegnaniu katastrofy znaleziono go żywcem wprost ugotowanego. Towarzysz jego, Perkinson, był tak silnie porażony, że zmarł po kilku godzinach w ludzkich meczarniach.

Gielda	
BANKNOTY	
Dol. St. Zjedn.	8.88.5
DEWIZY	
Berlin 212	
Londyn 32.25	
N.-Jork 8.91.6	(kabel 8.92.1)
Paryz 35.07	
Szwajcarya 173.75	
PAPIERY LOKACYJNE	
3 proc. pow. bud 34.5	
Dolarówka 47.5	
Bank Polski 70.	
Starachowice 6.	

Obrady naszych posłów i senatorów

W dniu 23 b. m. w Białymstoku pod przewodnictwem p. senatora Romana odbyło się posiedzenie Grupy Regionalnej Posłów i Senatorów BBWR, wojew. białostockiego.

Na zjeździe tym poza sprawami organizacyjnymi Bloku wysłuchano wyczerpującego referatu prezesa Izby Skarbowej o wynikach na terenie województwa akcji Rządu, spowodowanej rozporządzeniem Ministerstwa o ulgach podatkowych oraz o zamierzeniach na przyszłość w tym względzie.

W dyskusji, jaka się nad powyższym tematem wywiązała, napięnowano z oburzeniem antypaństwową działalność opozycyjnych stronnictw, które wykorzystują dzisiejsze ciężkie położenie kraju i niewiadomość szerokich mas, nawołując społeczeństwo do sabotowania ustaw rządowych wyrządzając tem samym szkodę

nie tylko interesom płatników, lecz i najżywoźniejszym interesom Państwa.

Z kolei wysłuchano referatu dyrektora Glinki o akcji Wojewódzkiego Komitetu do Spraw

Finansowo-Rolnych, która idzie w kierunku ulżenia obecnej ciężkiej sytuacji w rolnictwie, oraz wypracowania racjonalnego planu gospodarczo-finansowego dla rolników naszego województwa.

„ŚLĄSK BYŁ I BĘDZIE NASZ!”

W imię tego hasła każdy obywatel w czasie dzisiejszej kwesty złożyć winien choćkromnydatek na prowadzenie akcji kulturalno-oświatowej wśród braci naszych na Śląsku.

WIELKI ZJAZD SPÓŁDZIELCZY

z udziałem byłego Prezydenta Rzeczypospolitej
prof. Stanisława Wojciechowskiego

Dziś o godz. 10 w sali Rady Miejskiej rozpoczyna się obrada delegatów Okręgowego Spółdzielczego Stowarzyszenia Spożywców „Jutrzenka” w Grodnie.

O godz. 5 popoł. prof. Stanisław Wojciechowski wygłosi do czyt o spółdzielczości w Teatrze Miejskim.

Wycieczki do Grodna

Dziś przybędzie do Grodna wycieczka członków T-wa Krajoznawczego z Białegostoku.

Wycieczkowicze zwiedzą zabytki Grodna, a następnie udadzą się statkiem do Gór Kredowych.

Oddział Polskiego T-wa Krajoznawczego w Poznaniu organuje wycieczkę, która w czasie od 28 b. m. do 4 lipca zwiedzi Białowieżę, Grodno i Wilno.

W najbliższych dniach przybędzie do Grodna wycieczka młodzieży starszych oddziałów szkół powszechnych w Białymstoku. Wycieczkę tę subsydiuje Magistrat białostocki.

Na Olimpiadę

Znany w Wilnie i Grodnie wioślarz Kobyliński wszedł do grona wyjeżdżających sportowców na Olimpiadę. Grodno ma więc swego olimpijczyka.

Tania wycieczka parostatkami

w niedzielę

Miłe spędzenie czasu w Kredowych Górach i Pyszkach zapewnia wycieczka parostatkami.

Przejazd w obie strony 70 gr. Dzieci bezpłatnie. Odjazd z Grodna o godz. 10, 11, 12, 13, 14, 15 i 16; z Kredowych Gór o godz. 14, 15, 17, 19 i 21 ej.

Na statku bufet i muzyka.

Wystawa szkolna

Dnia 25 b. m. została otwarta wystawa prac uczniów Państw. Szkoły Zawod. Żeńskiej w Grodnie ul. Piłsudskiego 28.

Wystawę zwiedzać można od godz. 10—20.

Wszehpolski zjazd oficerów rezerwy w Gdyni

Zarząd grodzieńskiego koła oficerów rezerwy podaje do wiadomości, iż na wszehpolski zjazd oficerów rezerwy, mający się odbyć w Gdyni w dniu 3 i 4 lipca b. r., otrzymano 75 proc. zniżki na przejazd koleją do Gdyni i z powrotem do Grodna.

Szczegółowych informacji w sprawach zjazdowych udziela sekretarjat koła codziennie od godz. 18 do 20 (Oficerskie Kasy no 7). Zniżka dla pań wynosi tylko 50 proc. Termin wyjazdu z Grodna oraz odnośne informacje podane zostaną oddzielnie za pośrednictwem miejscowej prasy.

Zawody tenisowe

Dziś 26.VI r. b. na kortach klubu „Cresovia” odbędą się rozgrywki tenisowe kwalifikacyjne o mistrzostwo klubu.

Do wzięcia udziału zostały zaproszone: Koło sportowe Rodziny Wojskowej, W.K.S. 76 pp. i 29 pap.

Wielki festyn strzelecki

Przygotowania do festynu strzeleckiego dobiegają końca. Już tylko kilka dni dzieli nas od tej niezwykle ciekawej i wesołej imprezy.

Wszyscy więc spotkamy się 29 w Fortecznym lesie na Lososinie.

Wystawa robót ręcznych

w Państwowym Seminarjum Żeńskim

W niedzielę 26 b. m. od godziny 12 do 18 otwarta będzie w Państw. Seminarjum Nauczycielskim Żeńskim w Grodnie wystawa robót ręcznych i rysunków uczniów tego zakładu.

Kino	Początek seansów o g. 2, 4, 6, 8, 10, 12
	Tylko dziś! balkon 45 gr. parter 60 gr
dźwiękowe	Ceny zniżone
„ŚWIATOWID”	polski dźwiękowiec
Brygidzka 2	„LEGJON ULICY”
	W rol. gł. Z. Mirska, St. Rogulski i F. Fijewski. — Film który każdy widzieć musi!

TEATR MIEJSKI

Im. Elizy Orzeszkowej

W niedzielę dn. 26 b. m. na ogólne żądanie powtórzona będzie sztuka Istvana Milvaly „Mam lat 26” w wykonaniu całego zespołu.

W próbach pod reż. p. dyr. Krokowskiego najnowsza komedia Verneulla „Bank Neno”.

GRAWER
H SOŁOWIEJCZYK
GRODNO ul. HOZJERA 1

Kino „POLONJA”
Pocztowa 4.

Celem umożliwienia oglądania największego szlagieru doby obecnej p. t.

STEROWIEC

L A 3

będzie wyświetlony dziś i jutro od godz. 12—14.

Wstęp 40 gr.

DZIŚ w KINACH P.T.K.
Tel. 214 CENY ZNIŻONE.

sean. o g. 8 i 10

Dźwiękowiec
Kino „POLONJA”
Pocztowa 4

H. A. Schlettow — w roli Stehki Razina i Lillian Hall-Davis — w roli księżniczki Zaineb w arcyfilmie, zakrojonym na olbrzymią, niespotykaną dotąd skalę p. t.

Wołga... Wołga...
(Pieśń o Atamanie)

Wstęp od 70 groszy.

Dźwiękowiec
Kino „APOLLO”
Dominik. 26

Czarująca Betty Compson i uwodzicielski Iwan Lebediew w potężnym dramacie dźwiękowym p. t.

ZNAJOMA z Ulicy

Przepiękne melodie, śpiewy w wykonaniu solistów.

Wstęp od 60 gr.

Kino „PALACE”
Orzeszk. 13

EWELINA HOLT
w filmie p. t.

U. PROGU
SZCZĘŚCIA

Wstęp od 40 gr.

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1 szpalt. w tekście. 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-jej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 142,625. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.